

Niezapomniane 33 kilometry

ROUTE BURN TRACK

Szlak Routeburn to jeden z najpiękniejszych szlaków w Nowej Zelandii i jeden z 11 najpiękniejszych na Świecie.

Routeburn Track.

To jeden z piękniejszych szlaków Nowej Zelandii. Nie bez przyczyny znajduje się na liście Great Walks. Obok Kepler Track 60km, Milford Track 53km jest najpopularniejszym, kilkudniowym szlakiem w Fiordland. Doceniany jest nie tylko lokalnie ale i globalnie. Wg magazynu National Geographic Adventure to jeden z 11 najlepszych szlaków na świecie. Park Narodowy w którym się znajduje wpisany jest na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. To prawdziwa, górska, kilkudniowa wędrówka przez fiordowe lasy porośnięte mchami, łąki, góry i potoki. Widoki zapierają dech w piersi a Fiordland nareszcie mamy wprost pod stopami.

Routeburn Track znajduje się na Południowej Wyspie Nowej Zelandii w regionie Otago. Biegnie częściowo po starym maoryskim szlaku wykorzystywanym przez Maorysów do pozyskiwania zielonego kamienia - pounamu. Można na niego wejść od strony Queenstown za Glenorchy lub od strony Milford Sound z parkingu the Divided. Przejście całego szlaku zajmuje od 3 do 4 dni a jego długość to 33 kilometry. W związku z tym, że przejście całego szlaku wymaga kilku noclegów konieczne jest ich zarejestrowanie. Na szlaku jest kilka chat i pół namiotowych gdzie można przenoćować jednak mają one ograniczoną ilość miejsc noclegowych. Rezerwacje na sezon zaczynają się pojawiać nawet z rocznym wyprzedzeniem. Szczegóły znajdziecie na stronie Departament of Conservation. Stopień trudności jest umiarkowany, duża część

to niezbyt forsujący górski spacer jednak są też odcinki wąskie, strome i śliskie. Trasa jest kilkudniowa dlatego miejmy na względzie obciążenie ekwipunkiem. Obowiązuje całkowity zakaz wstępu dla psów. Nowością od jakiegoś czasu jest konieczność autoryzowania użycia dronów na każdym publicznym terenie chronionym. Rejestracji dokonuje się w DoC zarówno dla użytkowników indywidualnych (rekreacyjnych) jak i komercyjnych.

Na szlakach Great Walks nie znajdziemy schroniska z barem i sklepikiem jak to jest w Polsce. Są to proste budynki z miejscami do spania najczęściej na piętrowych łóżkach z materacami. Często na miejscu jest ktoś z obsługi jednak nie zawsze. Na wyposażeniu są kuchenki gazowe i zlewozmywaki. Ogrzewanie tradycyjną "kozą" w której czasami trzeba samemu napalić. Na szczęście w sezonie jest czym bo DoC dostarcza opał. Są również toalety. Wszystko działa w ramach samoobsługi dlatego śpiwór, prowiant, woda i odpowiedni strój to podstawa do tego aby świetnie spędzić czas na tym szlaku. Najlepiej wybrać się tu w sezonie czyli od 23 października do 30 kwietnia. Macie wtedy pewność, że infrastruktura szlaku jest w pełni gotowa na przyjęcie gości. Poza sezonem czyli od 1 maja do 22 października będziecie skazani wyłącznie na siebie i ewentualnie napotkanych innych turystów. Trzeba jednak pamiętać o kilku kwestiach bezpieczeństwa wybierając się tu poza sezonem. W chatkach nie ma obsługi, nie będzie gazu, woda może być zakręcona, opału zostanie tylko tyle ile zostało z sezonu więc może się okazać, że nie ma go wcale. Już od maja na tych wysokościach przymrozki to standard co wiąże się

nie tylko z zimnem w nocy ale również możliwością wystąpienia oblodzeń na szlaku. Część przepraw, mostów może być usunięta co poważnie utrudni Wam wędrówkę. Zagrożenie wystąpieniem potoków z koryt jest znaczne a podczas opadów pewne. W okresie zimowym zagrożenie lawinowe jest duże dlatego poleca się wędrówkę tylko bardzo doświadczonym, górskim turystom wyposażonym w odpowiedni ekwipunek. Poza sezonem nie ma konieczności rezerwacji miejsc noclegowych i obowiązuje zasada kto pierwszy ten lepszy.

” To jeden z 11 najlepszych szlaków na Świecie wg National Geographic Adventure

W dobie Google Maps można odbyć wędrówkę wirtualnie aby wiedzieć na co się piszemy jednak wersja "live" jest nieporównywalnie piękniejsza niż to co zobaczycie na ekranie. Maszerując szlakiem przemierza się tropikalne lasy porośnięte mszakami i porostami, słucha śpiewu rzeszy gatunków ptaków, przemierza alpejskie łąki, przechodzi obok kilku wodospadów z czego jeden ma prawie 200 m wysokości. Po drodze mija się kilka jezior z pięknymi odbiciami otaczających nas gór, brodzi w płytkich potokach a przez większe cieki wodne przechodzi się sezonowo montowanymi mostami.

Podróżując samochodem trzeba pamiętać, że szlak biegnie z jednej strony gór na drugą, nie jest w pętli więc zostawiając samochód na parkingu the Divided będzie trzeba po niego wrócić. Dlatego chcąc skorzystać z

całego szlaku warto najpierw pomyśleć o zarezerwowaniu transportu do/z punktu startu lub zakończenia wycieczki. W sezonie usługi takie świadczą prywatne firmy transportowe w różnych opcjach np z Te Anau, Glenorchy, Queenstown a można nawet zamówić transfer włączający wizytę w Milford Sound co jest korzystne dla osób podróżujących transportem zbiorowym. Poza sezonem konieczny jest indywidualny kontakt z operatorem w celu potwierdzenia możliwości transferu.

Jeżeli z jakichś powodów nie możecie przejść całego szlaku warto skorzystać z jednodniowych propozycji. Routeburn Nature Track, Key Summit Track i Lake Howden Track to trzy kilkugodzinne szlaki na które można bez kłopotu wybrać się z dziećmi a dodatkowo Lake Howden oferuje możliwość noclegu co dla dzieci może być nie lada atrakcją. Earland Falls Track to całodzienna wycieczka do wodospadu Earland i jeziora MacKenzie.

Routeburn Track to niesamowita, kilkudniowa przygoda ze spektakularnymi widokami warta rozważenia podczas pobytu w Queenstown czy Te Anau.

© Miles Holden



Chcesz wybrać się na Routeburn Track?

Najkorzystniejszymi programami, które można zmodyfikować dodając Routeburn Track do programu są pakiety min 9 dniowe w których dodamy max 4 dni marszu oraz transfer.

Pakiet 9 dni SELF DRIVE

2 osoby	od 2370 NZD/os ~ 5910 zł/os
4 osoby	od 2010 NZD/os ~ 5005 zł/os
10 osób	od 1690 NZD/os ~ 4210 zł/os

Pakiet 9 dni PREMIUM

2 osoby	od 6110 NZD/os ~ 15200 zł/os
4 osoby	od 4030 NZD/os ~ 10050 zł/os
10 osób	od 2520 NZD/os ~ 6275 zł/os

Cennik na sezon 2018/2019. Szczegóły pakietów tj. program, mapa, cennik na WyprawyNowaZelandia.pl



Po latach a jakby dziś

Dziesięć lat. Tyle już czasu minęło od mojej wizyty na szlaku Routeburn. Maszerowałem nim wraz z moją przyszłą małżonką. Wybraliśmy się na nią już po sezonie, na początku maja. Nie było to celowe. Po prostu tak późno dotar-

liśmy w te okolice. Kampera zostawiliśmy na parkingu The Divied. Wtedy nie było jeszcze wszędobylskiego internetu aby szybko i sprawnie załatwić sobie transfer więc mogliśmy zrobić tylko część szlaku i wrócić po auto.

Zaopatrzeni w prowiant na dwa dni, śpiwory, ciepłe ciuchy trekkingowe, aparat, statyw który ważył więcej niż połowa ekwipunku ruszyliśmy na szlak. Na samym początku szliśmy przez las, pełen drzew porośniętych różnokolorowymi mchami i przepelniony śpiewem ptaków. Widok piękny ale przyznam że w nocy nie chciałbym się zapaść w

taki klimat. Po jakimś czasie wyszliśmy z lasu na ogrzane słońcem górskie łąki, tak doszliśmy do Routeburn Flats, Routeburn Falls, Harris Saddle aby zakończyć przygodę późnym popołudniem w chacie przy jeziorze Mackenzie. Wędrówka była spokojna, bez żadnych „przygód” po drodze. To co najbardziej utkwilo mi w pamięci to ludzie których



spotkaliśmy po drodze, atmosfera w chacie w nocy, powrót ze spotkaniami tam ludźmi do The Divied. Kiedy doszliśmy do chaty już się ściemniało. Pogoda świetna choć było czuć nadchodzący chłód, niebo czyste, gwiazdy nad nami jak na wyciągnięcie ręki a księżyc pięknie oświetlał otaczające nas szczyty gór. Mimo, że

sezon już był za nami to chata była pełna turystów. Z kilkoma świeżo poznanymi osobami wybraliśmy się po opał do kozy. Mieliśmy szczęście bo z sezonu zostało trochę węgla. Kiedy w piecu był już ogień można było przygotować ciepłą kolację, kuchenki były już nieczynne. Każdy z tym co miał siadał jak najbliżej piecyka aby się ogrzać. W chacie

chyba nie było prądu choć pamięć może mnie zawodzić. Na pewno siedzieliśmy w blasku świec i ognia z pieca. Jak to w takich uroczych okolicznościach bywa rozpoczęły się opowieści ze szlaku. Ujawnił się też strażnik leśny, były policjant. Jego opowieści z policyjnego notatnika utrzymywały napięcie za to przygody innych często rozbawiły nas

do łez. Późną nocą udało mi się zrobić kilka zdjęć księżycowych widoków. Do rana przetrwaliśmy bez snu za to w doborowym towarzystwie pasjonatów górskich wędrówek. Polecam z całego serca. ■

Zdjęcia / Tekst:
Rafał Żurmanowicz

